

od autora

**DLACZEGO MUSIMY  
CHRONIĆ PRZYRODĘ.**

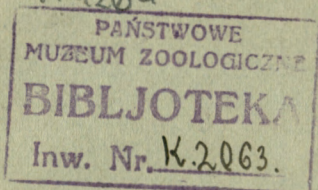
R. 2063,

<http://rcin.org.pl>

Obrymałem ty odbitkę 26. III. 1935 r.

M4264

*Przy*



Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

**K. 2063**



1000000000436

*Mieczysław Mniszek Tchorznicki*  
Delegat Państw. Rady Ochrony Przyrody

PAŃSTWOWE  
MUZEUM ZOOLOGICZNE  
BIBLIOTEKA  
Inw. Nr. K.2063.

## **Dlaczego musimy chronić przyrodę**

Zagadnienie ochrony przyrody nie jest zagadnieniem nowym. Istnieje jednak pewna poważna różnica pomiędzy ujęciem tego zagadnienia przed wojną, a współczesnym pojęciem ochrony przyrody.

Otóż dawniej podchodzono do ochrony przyrody ojczystej z punktu widzenia, że się tak wyrazić można, materialnego. Oczywiście samo to założenie było już zgóry fałszywe i mogło doprowadzić do fatalnych rezultatów, co niejednokrotnie miało miejsce. Chroniło się tylko takie rośliny, drzewa czy zwierzęta, które człowiek uznawał za pożyteczne, zapominało się natomiast o ochronie obiektów obojętnych, czyli ani szkodliwych ani pożytecznych, tępieno zaś bez miłosierdzia i skazywano na zagładę wszystko, co stanowiło przeszkodę dla prac życiowych człowieka, lub co uważano zresztą nieraz mylnie za szkodliwe.

Na szczęście dzisiaj zagadnienie ochrony przyrody przyjęło inny kierunek.

Czynniki miarodajne wychodzą dziś z założenia, iż chronić powinno się wszystko. Słowo „tępić“ wykreślono zupełnie z naszego słownictwa, o ile chodzi o przyrodę. Jest to jedynie racjonalne podejście do tego zagadnienia. Pamiętajmy bowiem, że tępienie czegośkolwiek bądź w przyrodzie ojczystej wpływa na zmianę całego krajobrazu, nieodłącznego przecież od samej istoty pojęcia ojczyzny.

W wyniku poważnych badań naukowych, czynniki oświatowe wysnuły trafny wniosek, że wszystko w przyrodzie ma swój cel; każda odmiana czy gatunek spełniają swoje zadanie, nie może więc być mowy o szkodliwości jakiegokolwiek gatunku. Postanowiono zatem chronić wszystko, nie tylko objekty, którym grozi wymarcie, lecz również i te, które z racji swej użyteczności, mogłyby podlegać nierozważnej eksploatacji, ze szkodą dla całości krajobrazu i rozwoju nauk przyrodniczych. Mam na myśli użytkowanie głązów narzutowych, drzew budulcowych, a obecnie już rzadko spotykanych, jak np. cis, modrzew polski i wiele innych. Postanowiono też chronić i zwierzęta, uważane dotąd przez rolników czy hodowców zwierzyny łownej za szkodliwe, a więc rysie, lisy, tchórze, norki, ptaki drapieżne. W ostatnich czasach czynniki łowiec-

kie doszły również do tego punktu widzenia, czego najlepszym dowodem jest nowy projekt ustawy łowieckiej, która przewiduje czas ochronny dla każdego gatunku zwierzyny.

Dziś ochrona przyrody ma podkład raczej ideowy; chroni się przyrodę ze względu na jej wartość istotną. Nawet ci, którzy się z tem ujęciem nie godzą, muszą uznać, że we współczesnem pojęciu ochrony przyrody, dążność do zachowania obrazu przyrody pierwotnej z jej wszelkimi przejawami dominuje nad motywami natury czysto praktycznej. Względy naukowe przemawiają również za koniecznością ochrony przyrody w jej pierwotnym wyrazie. Nieomal każda gałąź wiedzy opiera się na przyrodzie, a zwłaszcza w Polsce, która jest krajem wybitnie rolniczym, a nie jak niektórzy twierdzą, przemysłowo - rolniczym. Rolnictwo zaś samo przez się jest tak związane z przyrodą, że ta ostatnia stanowi naturalne podłoże wszelkich dziedzin wiedzy, związanych z rolnictwem. Ten jeden tylko motyw wskazuje na konieczność ochrony przyrody. Dziś utarło się wśród społeczeństwa mniemanie, iż ochrona przyrody polega głównie na tworzeniu rezerwatów. Mniemanie to jest mylne, gdyż samo się przez się rozumie, że konieczność zakładania rezerwatów istnieje tylko tam, gdzie chodzi o całkowitą ochronę wymierające-

go gatunku, lub zjawiska przyrodniczego, stanowiącego unikat, jak np. Puszcza Białowieska, gdzie warunki geograficzno-klimatyczne stworzyły całkowicie odrębne i wyjątkowe przejawy życia roślinnego. Ograniczanie zagadnienia ochrony przyrody do samej kwestji powstawania rezerwatów godziłoby w interesy poszczególnych jednostek, rezerwat bowiem nie może być gospodarką dochodową, podczas gdy ochrona przyrody w swem szerszym ujęciu powinna sprzyjać interesom człowieka. I jako taka pożądana jest na każdym kroku, na wsi, zarówno jak i w mieście.

Zastanowiliśmy się tylko nad motywem naukowym w pojęciu ochrony przyrody. Chodzi o to, by młodzież mogła się kształcić nietylko z książki, lecz też i praktycznie, badając zwierzęta czy rośliny, glebę i zabytki przyrodnicze, posiadające również wartość historyczną, drogą dla każdego gorąco miłującego swą ziemię ojczystą Polaka.

Dalszym powodem, dla którego należy chronić przyrodę, to sprawa higieny społecznej.

Każdy mieszkaniec miasta, a nawet i wsi udaje się chętnie w góry czy nad morze w celu poprawienia stanu swego zdrowia. Dowiedzionem jest, że nie samo powietrze górskie czy morskie działa na zdrowotność ludzką.

Wiele chorób ma nerwowe podłoże, a nic tak nie koi nerwów jak właśnie przyroda. Wracając na łono natury, człowiek wraca do swojego źródła. Jest on bowiem nierozłączną częścią przyrody, choć nieraz o tem zapomina w wirze prac codziennych, w wiecznej gonitwie za pieniądzem. Ale przepracowany umysł, organizm zatruty rynsztokowemi i fabrycznemi wyziewami, łaknie powrotu do natury, pragnie odetchnąć powietrzem wolnem i czystem, pragnie ucieszyć oczy bielą śniegu czy też potęgą fal morskich, lub surowością skalnych szczytów. Nie wystarczy obejrzyć to w kinie. To nie da ukojenia starganym pracą nerwom. Do wypoczynku nerwów trzeba żywych kolorów, ruchów żywego zwierzęcia, trzeba słyszeć szum żywych drzew. Niezamożny idzie do parku miejskiego, cieszy się widokiem zielonej trawy, białego, sztucznie wyhodowanego w kurniku łabędzia. Lecz to mu nie wystarcza, przeciwnie, budzi w nim coraz silniejszą, coraz bardziej przemożną tęsknotę za przyrodą pierwotną. Bogatszy dla poprawy zdrowia jedzie na wieś lub do jakiegoś uzdrowiska. Biedniejszy nie może zaspokoić swojej tęsknoty i zdrowie jego częstokroć się pogarsza z roku na rok, kończąc się niekiedy stanem beznadziejnym.

Spółczeństwo zdaje sobie doskonale sprawę z doniosłości kontaktu z przyrodą

<http://rcin.org.pl>

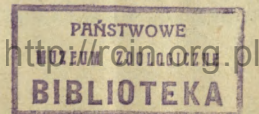
dla normalnego rozwoju dziecka. Wyrazem tej powszechnie odczuwanej potrzeby stały się miasta - ogrody (Żoliborz w Warszawie), lecz i to okazało się niewystarczającym. Nikt nie zaprzecza dobrych stron miast-ogrodów, lecz dopiero na wsi dziecko nabiera sił do nauki lub pracy.

Na to jednak, by okolice górskie czy nadmorskie spełniły swoje zadanie kojenia ludzkich nerwów, muszą one zachować swoją pierwotną dzikość, jest ona bowiem warunkiem ich istotnego piękna. Piękno to nie może podlegać eksploatacji dla celów handlowych, to skarb narodowy, którego tknąć nie wolno. Jediną formą, w jakiej wolno czerpać zyski z piękna przyrody, to wykorzystywanie tego piękna dla turystyki. Turystyka musi być jednak kulturalna, nie zaś niszczycielska; nie wolno turystom wszędzie zbierać kwiatów, czy odłamków skał jako pamiątek z wycieczki. Turysta, który to czyni, jest elementem niszczycielskim, z którym walczyć należy. Walka ta jednak musi znaleźć swój wyraz nie na drodze wymierzania kar, lecz uświadamiania, i tu jest olbrzymie pole pracy dla tak zwanych „ochroniarzy“.

Trzecim motywem konieczności ochrony przyrody, to motyw wychowawczy, mojem zdaniem najistotniejszy, bo sięgający do charakteru człowieka.



Jak już poprzednio zostało udowodnione, przyroda działa na system nerwowy człowieka, od którego w znacznej mierze zależy jego charakter. Zniszczony system nerwowy wytwarza bowiem stan psychicznej depresji i zgrzyźliwości. Widzimy więc, że przyroda działa na charakter człowieka. U dorosłego możliwości zmiany charakteru są niewielkie, jednak i tu znajdujemy szerokie pole dla dobroczynnego wpływu przyrody, a zbędnem jest chyba podkreślanie olbrzymiego znaczenia tego wpływu na kształtowanie się charakteru dziecka. Warunki przyrodnicze, w których żyją i wzrastają ludzkie pokolenia danego kraju, znajdują swoje odbicie w charakterze i twórczości artystycznej jego mieszkańców. Człowiek północy, np. Szwed lub Norweg posiada przeważnie charakter twardy i surowy, gdyż takim jest oblicze przyrody północnej. Możemy powiedzieć poprostu, że podstawowe i wrodzone cechy charakteru człowieka są zależne w pewnej mierze od otaczającej go przyrody. Od niej również, od żywego z nią kontaktu zależec będą poniekąd i wtórne, nabyte cechy. Na tem właśnie polega wychowawczy wpływ przyrody. Między innymi uczy człowieka sprawiedliwości, gdyż sama nie zna niesprawiedliwości. A wszyscy zgodzimy się chyba na to, że sprawiedliwość jest jedną z najwybitniejszych zalet człowieka.



Słusznie pisze ksiądz Weryński w swojej pracy p. t. „Nasz stosunek do przyrody i jej ochrony”.

„Trzeba w szkole i poza szkołą wszczepiać młodzieży znajomość tych praw, trzeba akcentować młodym wychowankom naszym konsekwencje, płynące z tych praw. Przecież np., gdyby ludzie znali lepiej, tak powszechne prawo natury, które nakazuje jednostkom, składającym się na jakąś wyższą organizację społeczną (roślinną czy zwierzęcą), wyrzeczenie się części swej wolności i korzyści osobistych dla dobra społeczności, w której żyją, — czyżby nie zmniejszyło się samolubstwo ludzkie, które wiedzie do pogwałcenia wszelkich uczuć względem bliźnich w imię własnego ciasnego interesu, czy nawet poprostu w imię samolubstwa lub wygody?”

A dalej ten sam ks. Weryński pisze:  
 „...Lekcja poznania praw przyrody prostą drogą prowadzi do drugiego poważnego motywu wychowawczego, płynącego z kontaktu z przyrodą—do sprawiedliwości. Sprawiedliwość ta, wpajana w młode dusze w stosunku do natury — nakazująca zachowanie i uszanowanie jej prawa, wpłynie pośrednio i na stosunek nasz do ludzi, krzewiąc w młodych duszach kult prawa. Jeśli bowiem w wychowaniu młodzieży będziemy kładli silny nacisk na poznanie i poszanowanie praw

natury, to urobimy przez to młode umysły w kierunku łatwiejszego zrozumienia praw ludzkich i konieczności ich przestrzegania“.

„I tu ogromne usługi oddaje propaganda idei ochrony przyrody, dzięki temu, że uczy poznania i poszanowania praw natury, że walczy z egoizmem ludzkim, że uczy sprawiedliwości w stosunku do natury, a w konsekwencji — i w stosunku do człowieka“.

„Należyte ustosunkowanie się młodzieży do ochrony przyrody zaszczenia w niej również ideę pacyfizmu, tak bardzo potrzebną światu skołatanemu wojnami i wszystkimi jej przekleństwami“.

Słowa te wystarczą, wynika z nich jasno, że przyroda uczy człowieka sprawiedliwości.

Wątpić należy, by dziecko, które rodzice i nauczyciele umiejętnie rozmiłują w przyrodzie, ucząc je kochać każdy jej przejaw, cierpieć nad krzywdą zwierzęcia, żałować ścinanych drzew, mogło stać się w przyszłości zbrodniarzem lub apoteozowało wojną.

Przyroda działa nietylko na dzieci. Jej wpływ rozciąga się również i na dorosłych, zarówno w pośredni, jak i bezpośredni sposób. Pośredni wpływ przyrody ujawnia się przedewszystkiem w sztuce.

Mówi się nieraz „muzyka podnosi człowieka na duchu“. Czyż nie możnaby powiedzieć, że muzyka jest symfonią głosów przyrody? gdyż wpływ tej ostatniej jest właściwem źródłem muzyki. Pełna fantazji i radości zmysłowej muzyka włoska powstawała na tle barwnej, południowej przyrody, rozlewna i rzewna muzyka rosyjska, to pieśń stepów i łagodnie płynących rzek; muzyka północy to akord wiatrów i zawiei śnieżnych. Również poezja i malarstwo biorą początek w naturze. W samokształceniu twórczości ludzkiej widzimy tego niezliczone przykłady.

A czyż trzeba udawadniać, że natura działa bezpośrednio na człowieka? Zachwył, który przenika nam serce na widok niedostępnego matecznika puszczy, lub orła szybującego w błękitach, czyni nas lepszymi i każe nam dziękować Stwórcy nie tylko za piękno, w które ubrał świat, lecz też i za oczy nasze, mogące to piękno dostrzegać, za serce, które umie się niem napawać.

Przyrodę porównać można do świątyni. W świątyni chwalimy Boga modlitwą. W przyrodzie zaś nie tylko człowiek Go chwali, lecz każdy jej przejaw oddaje Mu cześć samem swem istnieniem. W świątyni nastrój podniosły, ceremonjał kościelny ma być dla człowieka pomocą w gorącej i szczerzej modlitwie. O ileż jest jednak łatwiej modlić się na łonie natury,

gdzie śpiew ptaka, szum drzew, wszystkie głosy i barwy mówią o kimś, kto stworzył te cuda, cuda nieprzemijające, które nieustannie skłaniają myśl naszą, jeśli już nie ku modlitwie, to przynajmniej ku miłości Boga, zbliżają nas Doń, podsuwając nam poważną myśl o życiu.

Słusznie pisze A. Dygasiński w swej pracy p. t. „Gody życia”. Tak porównuje on las z kościołem:

„...jesteś w prawdziwym kościele, gdzie zamiast świec — gwiazdy się palą, zamiast kadzidła — masz kwiaty, zamiast kopuły kościelnej — sklepienie niebieskie“.

Nie jest to świętokradztwem, bo czyż przyroda nie jest najpiękniejszym dziełem rąk boskich?

Przyroda uczy również człowieka miłować swój kraj ojczysty. Uczy nas ona historii danego kraju.

Żeromski w „Puszczy jodłowej“ mówi, że kocha puszcę, bo jest ona dla niego przypomnieniem zwycięstw oręża polskiego i walk o niepodległość.

Każdy polak powinien kochać tak przyrodę, jak ją ukochał ten wielki powieściopisarz, była mu ona zarówno bodźcem w pracy, jak i odpoczynkiem. Mówi on o chatce, położonej wśród borów, gdzie zaczął tworzyć:

„Widzę cię we wspomnieniu, świątynko mała, dawnego eremity domku, kołysko moich — żal się Boże! — poezji“.

Żeromski, Weyssenhoff, Reymont i wielu innych czerpali natchnienie z przyrody; kształtowała ona ich umysły i serca. Wszystkie uczucia, które w tych autorach budziła przyroda, przelali oni w myślach i słowach swych bohaterów.

Znany polonista polski Mieczysław Piszczkowski w rozprawie p. t. „Józef Weyssenhoff, poeta przyrody“ określił znakomicie wpływ przyrody na człowieka. Oto jego słowa:

„Pobudki odbierane od przyrody wywołują w nas rozmaite stany psychiczne: radość, smutek, melancholję, apatię, zapal do życia. Myśl pobudzona obserwacją porównywa krytycznie, doszukuje się podobieństw i różnic, zmian i cech trwałych, nadaje i uogólnia treść moralną wydarzeń, snuje paralelę między egzystencją człowieka a przyrodą, ujmuje ją symbolicznie, czasem dochodzi do koncepcyj mistycznych i religijnych“.

„Przyroda, jako zespół warunków, w których kształtowały się narody, odgrywa niepoślednią rolę cywilizacyjną. W sytuacji dzisiejszej życie na jej tle reguluje często stosunek człowieka do społeczeństwa, dając mu wytchnienie, daje zarazem

sposobność wniknięcia w siebie; przytem obdarza go iluzją wolności, gdy zmęczony więzami socjalnemi i towarzystwem kochanych bliźnich. Swoboda ruchów, zdrowe powietrze, wogóle higjena i przystosowanie się na pewien czas do porządku natury regeneruje nerwy ludzi współczesnych, koi niejednokrotnie dysharmonję powstającą między jednostką i zbiorowością. Współzycie z przyrodą wytwarza przywiązanie do ziemi rodzinnej, z której wyrosło i na którem opiera się uczucie szersze miłości ojczyzny jako splotu warunków przyrodniczych i kulturalnych. Z uczuć biorą początek obowiązki; godzina zachwytu nad pięknem przyrody swojskiej pogłębia etykę stosunku do ojczyzny i rozszerza skalę podnieć moralnych“.

W tych kilku zdaniach mieści się całe nasze pojęcie o potędze przyrody, potędze, która pozbawia człowieka egoizmu, czyniąc go lepszym, pełnym poświęcenia dla kraju i bliźnich.

<http://rcin.org.pl>



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>



Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

**K. 2063**



100000000436